Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-toj w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach kwartalnie kor. 12. Za ową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 10 halerzy Wychodzi dwa razy dziennie.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

Zmiana adresu: 40 hal.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w mieście z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 19

Nr. 422 | **Kraków, środa 16 września 1908 r.** | **Rok XVI.**

SEJM.

Otwarcie pierwszej sesji nowego sejmu odbyło się w nastroju niezwykle uroczystym, wywołanym przedewszystkiem ogólnem poczuciem, że stajemy u progu nowej ważnej epoki naszego życia publicznego, że sejm ma spełnić zadania niezwykle doniosłe, dokonać prac wielkiej wagi, rozwiązać zagadnienia wyjątkowo skomplikowane. To przeświadczenie odbiło się silnie w mowie marszałka, który przedstawił w ogólnych zarysach program działalności sejmu bardzo bogaty i trudny. Bo przedewszystkiem, chociaż tylko pośrednio i w pewnych granicach, na sejm spada moralny obowiązek skierowania stosunków polsko-ruskich na tory spokojne i normalne, umożliwiające konieczne współżycie obu narodów. Sejm nie uchwali wprawdzie nowej unii, ani przekona ukraińskich fanatyków z obozu radykalnego, że ich rewolucyjna demagogja jest zgubną dla idei, której rzekomo bronią, dla owych nie dość skrystalizowanych ideałów, którem się zasłaniają w swej hajdamackiej agitacji, ale sejm jak może z jednej strony przez swą stanowczą postawę zahamować ruski radykalizm, nie dopuszczając do jakichkolwiek jego tryumfów, tak z drugiej powinienby wytworzyć atmosferę zgodnej pracy, w której narodowe wybujałości straciłyby swe niebezpieczne ostrze. Powstała wprawdzie obecnie nowa komplikacja wskutek absolutnego rozdziału rusinów nie na dwie partje, ale na dwie narodowości,—ale są to spory wewnętrzne ruskie, do których nie możemy się mieszać, ani też faworyzować jedną lub drugą stronę...

Deklaracje pp. Dudykiewicza i Oleśnickiego, zwłaszcza pierwszego z nich, są nastrojone na nutę dość pojednawczą; wprawdzie p. Oleśnicki obwarował swoje oświadczenie różnemi zastrzeżeniami i warunkami, zawsze jednak zachował pewną miarę, która pozwala przypuszczać, że jego towarzysze uznali bezpłodność i nierozum swej dotychczasowej taktyki. Większość polska ułatwi im niezawodnie wytrwanie na tej dobrej drodze, o ile sami z niej się nie wykoleją, czego zawsze jeszcze obawiać się należy.

Sprawę reformy wyborczej przedstawił marszałek przedmiotowo i ogólnie, nie wchodząc w szczegóły i nie składając żadnych przyrzeczeń. Ograniczając się do ogólników, nie chciał widocznie hr. Badeni uprzedzać wniosków i pomysłów, które się mogą niebawem wyłonić,—nie uniknie jednak wydział krajowy konieczności sprecyzowania swego stanowiska, skoro reforma wyborcza stanie się zupełnie aktualną.

Bardzo znacząco i obiecująco brzmiała zapowiedź p. marszałka, odnosząca się do reformy gminnej. Dowiedzieliśmy się z jego ust, że lody są już nareszcie przełamane i że obszary dworskie przestaną istnieć, czyli że upadnie ostatnia zapora pomiędzy dworem a wsią, zniknie ostatni zabytek smutnej epoki dziejów naszych, kiedy szlachcic nie mógł zasiadać z włościaninem do narad nad dobrem gminy, bo byli wzajemnie nie rozumieli, albo nawet byli wrogo wobec siebie usposobieni. Ten anachronizm ustanie nareszcie, a nikt chyba nie będzie żałować tych wyjątkowych i dziwacznych urządzeń, które rozbijały solidarność społeczeństwa i były źródłem nieustającej niechęci włościan do większych właścicieli.

Trzeźwo i ściśle wyłuszczył marszałek stan finansów krajowych, otwierając dość smutne perspektywy na bliską stosunkowo przyszłość. Jego apel do rozważnej i oszczędnej gospodarki, powinien znaleść w sejmie zupełny posłuch i powstrzymać go od pewnych ekstrawagancji kredytowych, do których był zawsze skłonny.

Uzupełnieniem mowy marszałka było przemówienie namiestnika, które trzeba dokładnie przeczytać, aby ocenić, jak rozumnie, konstytucyjnie i demokratycznie pojmuje swoje zadanie ten dostojnik, okrzyczany przez radykałów za ultrakonserwatystę.

MOWA NAMIESTNIKA.

W dalszym ciągu swej mowy (której początek podaliśmy wczoraj) omawiał namiestnik dr Bobrzyński zarządzone przez siebie reformy administracyjne, jak podział namiestnictwa na cztery oddziały: gminny, techniczno-sanitarny. oddział kościelny fundacyjny i stowarzyszeń i wreszcie gospodarczy, dalej utworzenie 7 inspektoratów, które mają wykonywać kontrolę nad starostwami. Mowca podjął też akcję celem powiększenia liczby starostw w szybszem niż dotychczas tempie. W dalszym ciągu wspomina namiestnik o najgłówniejszych zarządzeniach, jakie dotychczas podjął celem zaspokojenia słusznych życzeń ludności i sejmu. Dotyczą one dostarczania drzewa z lasów państwowych dla ludności w powiatach bezleśnych (brawa), energicznego tępienia chorób epidemicznych, sprawy zanieczyszczenia wód przez odpadki z rafinerji nafty.

Dalej podjął namiestnik akcję ratunkową wobec klęsk elementarnych, które w tym roku kraj nawiedziły; na razie akcję tę podjęto na mniejszą skalę, później jednak pokazała się potrzeba znaczniejszego jej rozszerzenia.

W ustępie wygłoszonym po rusku namiestnik zaznaczył potrzebę, by wobec tak wielkiego nieszczęścia, jakiem są tegoroczne klęski elementarne, wszystkie czynniki złączyły się do wspólnej pracy. Dotychczas odbywała się ona w najlepszej harmonji i zgodzie, co daje rękojmię, że zbliżenie obu narodów w zgodnej pracy jest możliwe. Obowiązkiem namiestnika będzie na każdem polu do tego zbliżenia dopomagać, a z pewnością byłoby najpiękniejszym podarkiem dla monarchy w tym roku jubileuszowym, gdyby takie zbliżenie nastąpić mogło.

Przemawiając dalej po polsku zaznacza mowca, że wielką wagę przywiązuje do harmonii między władzami rządowemi a autonomicznemi i wyraża pewność, że z pomocą marszałka zdoła ją utrzymać. Namiestnik zaznacza, że idąc za wolą Sejmu, Rada szkolna uchwaliła wstrzymać się jakiś czas z przekształceniem szkół jednoklasowych na więcejklasowe, a wszystkie środki obrócić na to, aby szkoły ludowe powstały we wszystkich tych gminach, które ich jeszcze nie mają i do żadnego związku szkolnego nie należą. (Brawa).

Następnie oznajmił namiestnik, że w sprawie 4 paragrafów ustawy wodnej, na których zmianie Sejmowi i ludności od wielu lat zależy, otrzymał już wydział krajowy deklarację określającą stanowisko rządu. Podobna deklaracja w sprawie ustawy łowieckiej nadejdzie w tych dniach z ministerstwa.

Stanowisko rządu w kwestji reformy wyborczej znanem jest z kilkakrotnych oświadczeń rządu centralnego; w tych granicach mo że Sejm liczyć na wszelką pomoc ze strony namiestnictwa. Co do reformy gminnej, nastąpiło już pewne zbliżenie pojęć, a przedewszystkiem istnieje poczucie konieczności jej załatwienia. Mowca w krótkim czasie swego urzędowania poznał już tę kwestję z najsmutniejszej jej strony. Niejasność postanowień ustawy gminnej wywołuje ciągłe namiętne walki, wieczne protesty, rekursa i tę niewłaściwość, że Rady gminne urzędują wielokrotnie po za termin ustawowy, co wszystko jest dla kraju bardzo szkodliwem.

Zanim więc nastąpi reforma gminna na wielką skalę, uważa mowca za konieczne paragrafy odnoszące się do wyborów gminnych i do rozwiązania Rad gminnych zmienić odpowiednio. Mowca z pewnością nie jest przeciwnikiem reform większych i śmielszych, ale długoletnie doświadczenie nauczyło go, że stronnictwa mogą i muszą stawiać sobie dalekie i śmiałe cele, jednakże postęp musi być tylko stopniowy, a ustawy powstawać mogą tylko drogą kompromisów i porozumienia pomiędzy stronnictwami. Ułatwiać to porozumienie na polu narodowem, kulturalnem i ekonomicznem jest obowiązkiem mowcy, podyktowanym nie tylko urzędem, lecz także poczuciem obywatelskiem.

Urząd namiestnika przyjął mowca wśród najcięższych warunków. Z poczucia patrjotycznego obowiązku i do spełnienia jego nie braknie mu w pracy wytrwałości i zapału, dopóki będzie miał przekonanie, że może pracować dla dobra państwa i kraju. (Brawa i oklaski).

DEKLARACJA UKRAIŃCÓW.

Przy końcu wczorajszego posiedzenia dr. Oleśnicki imieniem klubu ukraińskiego wygłosił następujące oświadczenie:

Rozpoczynająca się w dniu dzisiejszym sesja sejmowa jest dla narodu ruskiego i wogóle dla szerokich mas ludności i wszystkich demokratycznych warstw społeczeństwa niespodzianem i z każdego względu niepożądanem przedłużeniem urzędowania reprezentacji kurjalnej, opartej na podstawach anachronicznych, niesprawiedliwych, z duchem czasu i po trzebami ludności w rażącej sprzeczności pozostających. Ostatnia sesja sejmu zebrana pod hasłem reformy wyborczej zawiodła usprawiedliwione oczekiwania narodu ruskiego i wogóle szerokich mas milionów ludności kaju, pragnących gorąco tej reformy, i pozostawiła ją w spuściźnie obecnemu sejmowi umożliwiając raz jeszcze przeprowadzenie wyborów wśród

niesłychanych i dotąd niepraktykowanych nadużyć i powołanie do życia reprezentacji kraju niezgodnej w znacznej swej części z wolą wyborców i ich interesami. Wobec tego my, jako reprezentanci ruskiego ludu i tych wśród niego panujących dążeń, oświadczamy, że wstępujemy do tego sejmu, uważając go tylko za reprezentację przejściową, powołaną do jaknajrychlejszego uchwalenia reformy wyborczej opartej na jaknajszerszych podstawach powszechnego głosowania i wskutek tego nie zrzekając się prawa podnoszenia i dochodzenia w sejmie naszych praw i narodowych postulatów uważamy jednakże, że w składzie swoim obecnym sejm ten dla przedsięwzięcia ważnych dla kraju reform, a w szczególności także do utrwalenia podstaw dla mas pożądanego porozumienia się obu narodowości nie jest zdolnym i kwalifikowanym i będziemy z całej siły tak w tej Izbie jak po za nią dążyć przedewszystkiem do przeprowadzenia tej reformy, aby sejm ten najrychlej ustąpił miejsca nowemu, prawdziwie ludowemu sejmowi, w którym wszystkie warstwy ludności i oba narody znajdą sprawiedliwą i odpowiednią reprezentację.

O. Aureli Palmieri.

I

Słowianin, interesujący się przyszłością swej rozległej ojczyzny i tą ideą, będącą wyrazem jej kulturalnego i społecznego, a zarazem ogólno światowego znaczenia, ideą zjednoczenia słowian w Kościele katolickim, do jakiego kolwiek by należał szczepu czy plemienia, jeżeli nie dawniej to przynajmniej od kilku tygodni zna w tytule wymienione nazwisko, które związało się ze słowiańszczyzną na zawsze węzłem serdeczniejszym i szlachetniejszym, niż któregokolwiek dotąd zagranicznego uczonego.

Głęboki a gorący, podniosły a trzeźwy duch autora „La Chiesa Russa“, promieniejący z kart świeżo wyszłego dzieła we Florencji — w tem właśnie mieście, w którem niegdyś na chwilę zabłysła jutrzenka niespełnionych i nie odrazu dających się spełnić pragnień: w postaci patryarchy Izydora, obecnego na tamtejszym soborze, a nurtujących mimo licznych zagłuszeń i politycznych ucisków duszę każdego słowianina — blaskiem swych myśli uczonych, a miłością przejętych, poruszył zawsze w tym kierunku drgające struny nie tylko duszy ruskiej, ale polskiej, francuskiej i włoskiej.

Kilka tych uwag nie dotyczy jednak osoby uczonego Augustjanina ani nawet jego apostolskiego dzieła.

Krytyki tej pracy wyszły już we Włoszech i Francji; wyszły także w Polsce: prof. Marjana Zdziechowskiego i X. Aleksandra Mohla.

Włoskie „Rivisty“ i francuzkie „Revues“, będące wyrazem najkulturalniejszego kleru katolickiego, rozważającego swe słowa na szali nauki, sprawiedliwości i katolickiego uświadomienia, oceniły w sposób dostateczny, nie potrzebujący nieodzownego dopełnienia naukowego, zdumiewające pracowitością, porządkiem i wszechstronnością dzieło, w którem zawarty jest całokształt ruskiego Kościoła z jego dodatnimi i ujemnymi stronami, z jego klerem świeckim, białym i hierarchją, z jego klerem czarnym, czasem wysoce ascetycznymi zakonnikami, z jego ruchem literackim, wyrażającym się wydawaniem do sześciu tysięcy rocznie samych teologicznych dzieł, broszur i artykułów, wśród których takie jak np. dzieła o genezie myśli Skota Erygeny, krytyka etyki Arystotelesa i Tomasza z Akwinu i podobne, słuszne zainteresowanie, uznanie i poważanie muszą budzić w Kościele zachodnim, — z jego seminarjami, szkołami, akademiami, prasą, z jego wpływem społecznym i moralnym, czasem niestety ujemnym na lud, z projektem wreszcie soboru duchowno-świeckiego i wskrzeszenia patryarchatu Rosji, roztrząsanych na samym początku dzieła.

Wśród tych recenzyj pomijam głos kronikarza »Gazety kościelnej«.

Fanatyzm nie powinien się przedostawać do nauki, ani do oceny dzieł naukowych. Stawia to poniżej przeciętnego, ludzkiego poziomu nie tylko naukę i autora, ale także społeczeństwo, które takich autorów posiada. W tym względzie szlachetna rywalizacja z Rosją, duchowe współzawodnictwo sprawiedliwości myśli beznamiętnej jest niezbędnem, owszem, jest zadatkiem i zarazem warunkiem conditio sine qua non powodzenia jakiejkolwiek bądź z nią cywilizacyjnej, kulturalnej rywalizacji i emulacji. Uwydatnia się potrzeba tego tem więcej, iż rosjanie nie tylko w dziełach naukowych, nie tylko w filozofji, historji i socjologji, nie tylko przez usta Sołowiewów i Trubeckich, Kostomarowów i Wodowozowów, ale w Kościele swoim, przez usta czasem swych biskupów, stanowisko szlachetnej sprawiedliwości zajmują. »Podobało się P. Bogu — powiedział Mikołaj, archirej warszawski, — abyśmy nauki początkowe pobierali wśród młodzieży polskiej i razem z nią. Nie pamiętam ani jednego wypadku, aby do naszych stosunków koleżeńskich wtargnęła kiedykolwiek narodowa nienawiść lub wyznaniowa.“

Przytaczając te słowa, które muszą sympatycznym echem poważania i życzliwości odbić się w każdej polskiej duszy szlachetnej, nie mogę jednakże nie wspomnieć, że optymizm, któryby pozwolił tego rodzaju wyobrażenia i uczucia rozciągać do ogółu członków kleru rosyjskiego bez wyjątku, byłby nieusprawiedliwionym, owszem błędnym, a zatem nam i rosjanom przynoszący szkodę.

Postaci w takich cieniach się przedstawiające jak Heliodor i inni jemu podobni, postaci ciemne, fanatyczne, pełne zaprzeczeń ducha chrześciańskiej miłości — to niestety także fakt, z którym należy się liczyć.

Jednakże przy ocenie lepiej raczej zwracać uwagę w pierwszym rzędzie na dodatnie strony, a później dopiero na ujemne, gdyż bezsprzecznie korzystniej się wychodzi na sądzeniu więcej, niż mniej szlachetnem. Taka metoda właśnie pozwala zachować równowagę: to jest jedyną drogą, byśmy mogli dorównywać stale rozwojowi społecznemu, naukowemu, artystycznemu, a zwłaszcza moralnemu Rosji.

Potrzeba też najprzód opanować własne rozkiełzanie uczucia i zdobyć się na szlachetną sprawiedliwość myśli i sądu, aby módz później dodać te słowa, które dalej archiepiskop Mikołaj wypowiedział: „Mam nadzieję, że i tutaj Bóg mi pomoże i przy waszej pomocy i współdziałaniu zdołam utrwalić zgodne stosunki względem naszych braci polaków, jakie żywiłem dla nich w dniach mojej młodości“.

Gdyby w tym względzie społeczeństwo polskie nie dotrzymało kroku ruskiemu, powątpiewać można, byśmy nie tylko mogli dotrzymać mu współzawodnictwa w jakimkolwiek dodatnim względzie, ale byśmy nie poczęli zostawać zbyt w tyle: qui ne marche pas, recule, kto nie idzie wespół z drugimi naprzód — cofa się...

Współzawodnictwo, rywalizacja z Rosją nie na samochwalczych słowach i pustej próżności oparta, ale na czynie i działaniu, jest koniecznością życiową i moralną: zróbmy z niej konieczność uszlachetniającą, a w takim razie stanie się ona tem pełniejszą interesu, życia i nadziei.

Tego też pragnie O. Palmieri. — Dlatego też właśnie, jeśli nie dla drugich, to dla nas

---

61) *JAN OKWIETKO.*

PRZED BURZĄ.

— Zlitujcie się! Maju! Raz w życiu bądź przyzwoita! — błagała pani Augustowa.

Ksiądz kanonik w dalszym ciągu patrzył na nich z dobrotliwym uśmiechem, a hrabia Jan-Kanty roztkliwiał się nieznacznie nad synową. Jednakże nie objawiał jej tego głośno, bo się to sprzeciwiało jego pedagogicznym zasadom.

Jedynie sprawca całego zamieszania nie zauważył spowodowanego przez siebie wybuchu wesołości. Podawano mu właśnie półmisek z bażantami i kwestja wyboru pomiędzy piersiami a łapką pochłaniała go zbyt całkowicie, aby mógł zwrócić uwagę na jakiekolwiek, wychodzące poza półmisek zjawisko.

Sytuacja się zresztą zmieniła szybko. Rozlewano właśnie szampana i kiedy szlachetny płyn zdążył wyszumieć w kieliszkach, pierwszy, mówca zadzwonił o szkło.

Olbrzymią podkowę zalegała uroczysta cisza

Toast, jak należało przewidywać, zwracał się do państwa młodych. Mówca starał się włożyć w odwiecznie te same zwroty choćby źdźbło indywidualizmu. Parę zręcznych obrotów zyskało mu aprobatę słuchaczy. Zagrzmiała fanfara za oknem i po sali zaszurgotały krzesła. Przed młodą parę zaczęli defilować z odpowiednim ruchem, uśmiechem i frazesem starzy i młodzi. Niektórzy przystępowali z rzeczywistem lub udanem wzruszeniem, szczególniej kobiety, dla których ceremonja ślubu pozostaje zawsze czemś wielkiem, tajemniczem i nietykalnem.

Rodzice ściskali państwa młodych, roniąc szczere, chociaż nie na czasie łzy; ciotka Walentyna życzyła Maji czegoś na ucho, od czego młoda mężatka czerwieniła się i mieniła na twarzy. Pani ministrowa trzepotała się w przyjemny sposób, starając się, mówiąc do Maji, zwrócić uwagę Zygmunta na swoje boskie ramiona. Zygmunt rzeczywiście patrzył na nie i zauważył nawet, że są ozdobione paru bronzowemi łatkami, pospolicie zwanemi „grains de beauté“. Przypomniało mu to w dziwnej assocjacji obrazów oborę w Krasnej Górce, dokąd był niedawno sprowadził parę łaciastych holenderek. Zdziwiło go też, że ministrowa nie starała się o zamaskowanie tej swojej ułomności.

Tymczasem sam pan minister o krok od żony składał w dworskim ukłonie hołd młodej pani. Na Zygmunta nie zwracał uwagi. Zmęczone jego oczy przesuwały się bez wyrazu nad miejscem, w którem się mąż Maji znajdował i uporczywie zwracały się w stronę, gdzie z czerwoną wstęgą białego orła, przecinającą lśniący gors koszuli, siedział obok hrabiny Janowej koniuszy dworu, hrabia Krzysztof Opaliński, daleki krewny Borowskich i personat.

Kiedy się uspokojono po tym pierwszym toaście, sypnęły się inne jedne po drugich, akompanjowane jednostajnie tą samą fanfarą i identycznem szurganiem krzeseł. Wznoszono po kolei zdrowie rodziców świeżo pobranej pary, przyczem zręczni mówcy podnieśli z mistrzowstwem doniosłość politycznego taktu hrabiego Jana i cnoty chrześcjańskie pani Augustowej. Zaczem Opaliński wzniósł zdrowie rodu Borowskich, napomknął o jego przeszłej świetności, roztrząsł dzisiejsze zasługi i kończył życzeniem, żeby ród ten w dalszym ciągu przyświecał pomyślnie ojczyźnie.

Pan Chłystek, członek klubu i sportsman, pił zdrowie obecnego luminata rodu, Ignacego Borowskiego, nuncjusza papieskiego przy prezydencie rzeczypospolitej argentyńskiej. Przy tej okazji odczytano telegram z błogosławieństwem tego dostojnika, co pewna liczba dobrze myślących uczciła powstaniem. Naśladowano ich chętnie, zwłaszcza, że śmierć papieża Leona XIII, pozbawiając Borowskich telegramu z błogosławieństwem papieskiem, nadawała krótkim zwrotom monsinjora Ignacego charakter niezwykle uroczysty.

Pan minister jednakże wydawał się zasępionym. Niemile dziwiła go okoliczność, że wśród tak licznych toastów zapomniano zupełnie o jego obecności.

Nieco późno przypomniał sobie o niej hrabia August. Chcąc błąd naprawić, sięgał już po kieliszek, ale mu Opaliński nie dał dojść do słowa. Minister w jego mniemaniu powinien był być uczczonym przez równego sobie mężastanu.

Wprawdzie pan koniuszy nie zupełnie dorównywał ministrowi w hierarchji państwowej, był jednak w gronie zebranych jedynym przedstawicielem myśli politycznej i reprezentował Polskę w Petersburgu.

Z tych dwóch względów pochwała z jego ust nabierała pozorów zupełnie wyjątkowej powagi i mogła uchodzić poniekąd za akt półurzędowej dyplomacji.

Nawyknienia dworskie sprawiły, że hrabia Opaliński był ogarnął całą doniosłość sytuacji, zanim gospodarz domu domyślił się o jej istnieniu. To też ruch, jakim powstrzymał mówcze zapędy pana Augusta, był wysoce imperatywnym.

Hrabia August usłuchał niezwłocznie tembardziej, że wymowy nie poczytywał nigdy za dar sobie przyrodzony. Nie przywykły przytem do szybkiego orjentowania się w sytuacji, ulegał z łatwością zewnętrznym objawom prędszej niż jego komprehensji.

Pozostawiony przy głosie pan koniuszy poprawił najpierw wstęgę na piersiach, potem wstał z powolną rozwagą i utopił porozumiewawczy wzrok w obliczu ministra.

Te przygotowawcze czynności nie były pozbawione przyczyn. Pan koniuszy pragnął zestrzelić na sobie ogólną uwagę: pragnął także ściągnąć wzrok pana ministra z podawanego mu właśnie półmiska z lodami. Czego, gdy dokonał, zadzwonił w kieliszek, odchrząknął i wypił jednym haustem całe pół szklanki wody.

(Ciąg dalszy nastąpi).

samych są ważne krytyki nasze, jakieśmy o jego dziele wydali.

Obie wymienione krytyki polskie, uznają uczoność znakomitego autora, głęboką znajomość rzeczy i gorącą miłość dla Polski, żądającego dla niej nie tylko swobody, światła, po stępu i szerokiej autonomii politycznej, ale chcącego, by mogła zająć wespół z Rosją wśród ludów europejskich pierwsze miejsce. Obie wskazały jednak na pessymizm O. Palmierego — ich zdaniem — polegający na tem, iż niedocenił on zdolności apostolskiej kleru polskiego w Rosji a zwłaszcza miłości tego kleru dla Rosjan.

O. Palmieri jest bowiem zdania, że bez miłości nie może byś mowy o apostołowaniu, jakotéż że Polacy, a zwłaszcza nie tyle świeckie społeczeństwo, ile kler tamtejszy, nie mają jej zbyt wiele dla Rosjan.

Jeżeli jednak zaprzeczenie prof. M. Zdziechowskiego, napisane z prawdziwą wiedzą, a dość opanowanem uczuciem, w ogólności nie mącącem sądu, przejawia jasność i serdeczną dobrą wolę w duszy, iż choćby ono w niczem może nie mogło uczonego zakonnika, opierającego się na swych gruntownych badaniach przekonać co do przeszłości i teraźniejszości, może, owszem musi, postawić znak zapytania przy jego twierdzeniach w stosunku na przyszłość, — krytyka ks. A. Mohla stara się jakby na przekór swemu dobremu założeniu utwierdzić, i wysilając się, udowodnić nawet słuszność rzekomo zbijanych zdań O. Palmierego, a na każdej stronicy zdaje się — zaledwie mogę przekształcić te słowa — jakby miłość zamarła już u szanownego recenzenta, jako rzecz mało godna uwzględnienia.

Ale czyśmy, jakkolwiekby daleko będący od tego, co się nazywa miłością nieprzyjaciół, powiedzmy po prostu otwarcie, choćby nienawidzący i zaślepieni, tak już w swych uczuciach postąpili i tak się z nimi zrośli, byśmy się już nawet orjentować nie mogli, że taką argumentacją i to dobre przekonanie, o ileby je O. Palmieri miał, nadwerężyć możemy?

O. Palmieri może po tej krytyce wyrobić sobie sąd proporcjonalny do niej. Jeśliby tak zrobił, teraz dopieroby się pomylił: bo jedna broszura skamieniałą napisana ręką, to nie wyraz całego społeczeństwa i narodu, ona jedna i choćby dziesięć podobnych, nie może dać prawa do identyfikowania jej z uczuciami ogółu.

Nie chodzi nam tutaj o zcharakteryzowanie kleru polskiego w Rosji i o charakterystykę Rosjan, ani o teoretyczne zatem dorzucenie czegokolwiek w tej sprawie. Nie, by się przez fałszywą skromność od tego usuwać; gdyż poznanie Petersburga, Moskwy, Kijowa, Odessy, a zwłaszcza Athosu może dosyć w tym względzie powiedzieć, tak jak poznanie tychże samych miast i innych na Rusi, Litwie i Polsce może przyprowadzić do przeświadczeń nie ustępujących niestety czasem jakimś przeświadczeniom, wyrażonym w „Nowom Wremieni".

Spór w tym względzie byłby atoli sub hic et nunc jałowy, bo jak się z broszury przekonać można było — i to może jest największą zasługą jej autora ks. M., — że sprawy tego rodzaju usuwają się łatwo z krytycznej dziedziny rozumu i rozważania, zwłaszcza u natur w których strona uczuciowa, strona nerwów, przeważa umysłową ducha, a przechodzą we władanie serca i jego ujemnych, drażliwych skłonności, zwłaszcza więc u nas, a w części i u niektórych innych szczepów słowiańskich.

Przekonałem się zresztą o tem już dawniej, słuchając we Lwowie przemowy apoteozującej szykany nawet krwawe, a wypowiedzianej na rozpoczęcie roku szkolnego, jako wnoszenie przez usta profesorskie nowej gałązki oliwnej pokoju do życia młodzieży dwóch narodowości i tp.

Tutaj chodzi tylko o rzeczywiste niekonstruowanie dalszych faktów, uzasadniających, iż przeświadczenie O. Palmierego jest w całości słusznem, owszem mogących posunąć uczonego dalej jeszcze w jego przeświadczeniach.

Władysław Zembaczyński.

Galicyjski przemysł naftowy.

III

Napisał August Rambausek.

Nałożenie tego podatku spożywczego było wielkim błędem rządu. Spowodowało ono oprócz poprzednio wykazanego minimalnego kon sumu w kraju dalszy błąd, popełniony przez przemysłowców naftowych, powiedziałbym z rozpaczy, mianowicie błąd „eksportu" i wywołał po podatku największe zło t. j. walkę pomiędzy producentami a rafinerjami.

Do roku 1908, gdzie ilość wydobytego surowca wystarczała prawie na zapotrzebowania monarchji, jeszcze jako tako przemysł naftowy się trzymał. Ale z chwilą, gdy produkcja ta przewyższać zaczęła konsum, zaczęto ekonomiczne głupstwo — eksportu austrjackiej rafinady i ropy!

Z kraju, którego obywatelom z powodu takiej krzywdy jak opodatkowanie nafty, ich własnego bogactwa, „światła" w całej pełni użyć nie pozwolono, eksportuje się z wielkim trudem i wielkimi ofiarami to, co mogło i powinno pozostać w kraju i tworzyć podstawę jego dobrobytu.

Zdrowy eksport wywozi z kraju tylko to, czego u siebie spotrzebować nie może!!

Z przytoczonych przyczyn trzeba było niestety wybierać z dwojga złego lepsze, a lepszem złem był eksport, aniżeli magazynowanie hyperprodukcji w rezerwoarach nieistniejących! Ale co się okazało? Pomimo eksportu został z końcem roku 1906 zapas 40.000 cystern, a z końcem roku 1907 zapas 70.000 cystern ropy.

Brak silnej i zdrowej organizacji producentów, antagonizm rafinerji do producentów a rozłam w ich własnym obozie, wszystko to udaremniło zabiegi około eksportu.

U nas w Austrji (prócz małych, niemiarodajnych wyjątków) rafinerja nie jest równocześnie producentem surowca, jest zatem jego naturalnym przeciwnikiem, starającym się wszelkiemi sposobami nabyć produkt surowy za bezcen.

Jednym takim sposobem do wywołania zniżki ceny surowca jest utrudnianie a nawet uniemożliwianie wywozu po za granicę, oraz psucie szyków około poczynionych długoletnich starań zastosowania ropy do celów opałowych.

Pod egidą i patronatem różnych przyjaciół przemysłu naftowego tworzyły się i znikały różne organizacje o realnych celach, a rezultatem ich działania?...

kompletna ruina producentów,

podobne widoki dla rafinerów,

cena surowca jedna korona i 25 hal., a co najgorsza i **amerykański trust na karku.**

Wyż podane błędy, które zachwiały w podstawach przemysł naftowy, rokujący tak wielkie nadzieje, ośmieliły „Standard Oil Company" do wyciągnięcia ręki po ten dla niej tak pożądany kąsek, którym my się dławimy. Córka tego trustu „Vacuum Oil Company" już siedzi w Austrji, a mając za sobą naszą bezradność a miljardy Rockefellera, osiąga cel zmonopolizowania nafty w Austrji, tak, jak to w Ameryce i Niemczech trust ten już osiągnął.

(D. c. n.)

Tajemniczy człowiek

11) **Przygody detektywa.**

Jakiś pijak zobowiązywał się wypić litr wódki przez czas wypalenia się jednej zapałki, inny smakosz, obiecywał spożyć w głównej cukierni, sześciofuntowe ciasto ze śliwkami bez pomocy rąk. Co się tyczy samego Smithsona, ten znikł zupełnie z horyzontu i przyczaił się w sobie, gotując się do walki, która roztrzygnąć miała o jego przyszłości. Naczelnik centralnej policji, pan Mac Langh, był całą duszą po jego stronie i obiecywał popierać go w miarę możności. On także czuł po za owym tajemniczym Nilem, jakąś inną wrogą potęgę, która prawdopodobnie miała widoki idące o wiele dalej, niż się to na pozór wydawało. Dzienniki napastujące Smithsona, prawie wszystkie zależały finansowo od stowarzyszenia Tammany; było to już samo przez się poważną wskazówką, bo członkowie Tammany pragnęli już dawno, obalić obecny zarząd policji, który nie chciał patrzyć przez szpary, na rozmaite ich nadużycia. Smithson ułożył się ze swoim szefem, że ukrywać się będzie w Nowym Jorku pod cudzem nazwiskiem, dla ogółu zaś poda się wiadomość, jakoby odjechał do San Francisko, wysłany tam w sprawie urzędowej. Pewnego więc dnia Harry ze skromną walizką w ręku udał się na dworzec kolejowy, podczas kiedy żona jego przenosiła się do Biklerdów, zabrawszy wszystko co kosztowniejsze. Mieszkanie ich pozostało prawie puste, zamknięto je więc, powierzając opiece sąsiadów.

ROZDZIAŁ VI.

Pod maską.

Najtrudniej było Smithsonowi uniknąć ciekawości gazeciarskich reporterów, którzy od pewnego czasu śledzili go na każdym kroku. Dwóch nawet znalazło się tak gorliwych, że postanowiło towarzyszyć mu do San Francisko, a wyśledziwszy godzinę jego wyjazdu, wsiedli obaj do jednego z nim przedziału. Było to bardzo uciążliwe i nieprzyjemne. Jakże tu coś przedsięwziąć, skoro się ma wciąż przy sobie takich aniołów stróżów. Spoglądali co chwila na niego, zapisując coś w swoich notatnikach, a za każdym jego poruszeniem robili miny bardzo domyślne. Gdy się zaczęło ściemniać, Smithson zaczął robić przygotowania do spoczynku, mając nadzieję uśpić w ten sposób czujność swoich argusów. Jednocześnie powziął śmiałe postanowienie i czekał tylko stosownego momentu, aby je wykonać. Doczekawszy chwili, w której pociąg skutkiem ubytku pary musiał chwilowo zwolnić biegu, przyciągnął nieznacznie walizę, zapiął paltot, nasunął kapelusz na oczy i otworzywszy drzwi, wyskoczył szybko z wagonu. Skok był dosyć ryzykowny, waliza potoczyła w jedną stronę on w drugą, ale podniósłszy się z ziemi, skonstatował z przyjemnością, że jest zdrów i cały, a przedewszystkiem zupełnie sam. Noc była prześliczna, choć trochę świeża; wciągnął pełnemi piersiami chłodne powietrze, i rozejrzał się po okolicy, usiłując się zorjentować. Z jednej strony rozpoznał rzekę Ohio, z drugiej pasmo gór Alegańskich, a w dali przy świetle księżyca, widać było fabryczne kominy Pitsburga. Postanowił doczekać dnia pod gołem niebem, a przedewszystkiem skorzystać z doskonałej samotności, aby zupełnie przekształcić swoją powierzchowność. Dostrzegłszy o jakie sto kroków grupę kilku drzew, skierował się do niej i począł się tam rozbierać. Zrzucił z siebie całe wierzchnie odzienie i włożył inne, które miał z sobą w walizie, przyprawił sobie wąsy i brodę, zmienił twarz, za pomocą swoich elastycznych skórek które zawsze nosił przy sobie, a dokończywszy tego przeistoczenia, zrobił pakiet ze swego ubrania i rzucił go w krzaki. Podobnie postąpił z walizą, nie chcąc zachować przy sobie nic, coby przypominało jego niedawny wygląd. Pod tą nową postacią skierował się do miasteczka Kanton, które było nieopodal. Było już zupełnie jasno, gdy tam wszedł i zaczynano właśnie otwierać sklepy. Wszedł do pierwszej lepszej kawiarni, gdzie posilił się śniadaniem, a stamtąd udał się na dworzec i wziął bilet trochę w bok od Nowego Jorku, nie chcąc powracać do stolicy tą samą drogą którą wyjechał.

Ujechawszy kilka stacji, wysiadł w Akron, gdzie miał zamiar zaopatrzyć się w drugą walizę, jakież było jednak jego zdziwienie, gdy wychodząc ze sklepu, natknął się na jednego z reporterów, który spieszył fiakrem do miejscowego hotelu. W pierwszej chwili Harry uskoczył w tył śmiertelnie przerażony, ale wnet przypomniał sobie swoje przeistoczenie i postanowił sprobować, o ile mu się powiodło. Zatrzymał się więc obok hotelu i otarł prawie o dziennikarza z «Trybuny», (tak nazywało się pismo, którego był reporterem). Ten spojrzał na niego obojętnie, a potem odwrócił się plecami i poszedł po schodach na górę. Uradowany z tak dobrego skutku swego przebrania, Harry wsiadł znowu do wagonu i powrócił spokojnie do Nowego Jorku. Przybywszy tam zamieszkał w dzielnicy murzyńskiej w na wpół rozwalonem domostwie które już sobie był wpierw upatrzył i tam zaczął układać plan kampanii przeciw tajemniczemu wrogowi. Rozmyślając nad tym człowiekiem, który go tak systematycznie prześladował, doszedł do przekonania, że wszystko w nim było zmyślone.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM.
KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 16 września 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś, we środę Suchy dzień, Korneliusza papieża, Cypriana biskupa męczenników i Eufemji; we czwartek Piętna św. Franciszka z Asyżu.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 20, zachód przypada o godzinie 5 minut 50, długość dnia godzin 21 minut 30.

— KORONACJA OBRAZU Matki Boskiej Smętnej odbędzie się w nadchodzącą niedzielę, a poprzedzą ją trzydniowe nabożeństwa, rozpoczynające się jutro we czwartek. Jutro mianowicie odprawione zostaną: o godz. 5 rano Msza św. i godzinki, o 6-tej wotywa śpiewana i kazanie, o 8-mej druga wotywa, o 10 tej suma z wystawieniem N. Sakramentu (odprawi ks. biskup Nowak), a kazanie wypowie ks. prał. Krupiński. Po południu po nieszporach wystawienie N. Sakramentu, litania, kazanie ks. biskupa Nowaka, koronka bolesna i błogosławieństwo. Na całe triduum udzielił Ojciec św. odpustu zupełnego pod zwykłymi warunkami. Na dzień koronacji udzielonym jest odpust nadzwyczajny tow. „toties quoties“, którego można dostąpić tyle razy, ile razy odwiedzi się kościół franciszkański i spełni się warunki.

Dekret koronacyjny uzyskali OO. Franciszkanie po wielu zabiegach. Koronacje bowiem obrazów zdarzają się bardzo rzadko. Po raz pierwszy ukoronował papież Grzegorz III w r. 732 jeden z obrazów M. Boskiej w Rzymie szczerozłotą, wspaniałą koroną. Było to w czasach walki z obrazoburcami. Odtąd rozpowszechnił się zwyczaj koronowania tych obrazów które odznaczają się starożytnością i przy których wierni doznawali łask i cudów. Korony wkładane na obrazy M. Boskiej nazywają się watykańskiemi, ponieważ dekrety koronacyjne wydaje a często i złotych koron dostarcza kapituła watykańska przy Bazylice św. Piotra w Rzymie. Ona też koronuje obrazy przez ręce Delegatów. Istnieje na owe korony osobny fundusz założony — w r. 1630 przez Aleksandra hr. Sforzę. Pewna jednak ilość koron fundowana jest wyłącznie ze składek wiernych i z dochodów odnośnego kościoła. Tak się też sprawa ma z koroną, która w niedzielę uwieńczy cudowny obraz M. Boskiej Bolesnej w Krakowie.

Dotychczas jest na świecie ukoronowanych obrazów M. Boskiej 241, a franciszkański obraz będzie 242 gim. Na ziemi polskiej, ruskiej i litewskiej znajduję się ukoronowanych obrazów 37; stosunkowo jak na nasz kraj, liczba powyższa jest dość znaczna. W Krakowie przed kilkunastu laty ukoronowanym również został obraz M. Boskiej na Wesołej.

Dekret koronacyjny wysłała do Franciszkanów kapituła watykańska jeszcze 8 marca b. r. Dekret ów wydał imieniem kapituły kardynał Marjan Rampolla del. Tindaro, archiprezbiter prześwietnej patryarchalnej Bazyliki księcia Apostołów w Mieście wiecznem i prefekt Kongregacji czcig. Fabryki. Dekret wysłany został na ręce kardynała ks. Puzyny.

Na uroczystość koronacji przybywają z zachodniej Galicji i Slązka liczne pielgrzymki. Już wczoraj stawili się Slązacy, jutro przybędą biskupi galicyjscy.

— Z TEATRU MIEJSKIEGO. Temat »Obłudników« Bernarda Shaw wysnuty jest z atmosfery specjalnych stosunków miejskich Londynu i daje typy spekulantów mieszkaniowych, operujących na idei niejako „wielkiego Londynu.“ Stosunki owe w swoim czasie wytwarzały olbrzymią „giełdę mieszkaniową“ i nie były wolne od oszustw wszelkiego rodzaju. — Shaw kreśli satyrę tych stosunków i tych ludzi.

— Z TEATRU LUDOWEGO. Dzisiaj we środę teatr zamknięty z powodu prób z 6-cio aktowej sztuki Adolfa L' Arronge pt. »Gagatek Tatusia.« Wodewil ów napisany cięto, z humorem i nadzwyczaj dowcipnie, cieszył się niebywałem powodzeniem na wiedeńskiej scenie teatru Rajmunda, gdzie był grany przeszło 500 razy z rzędu. Pierwsze przedstawienie „Gagatka...“ zapowiada repertuar teatru ludowego na czwartek 17 b. m., które będzie zarazem benefisowem przedstawieniem pp. Sabiny i Ferdynanda Sarnowskiego. Obydwie te siły artystyczne, pracujące gorliwie na scenie ludowej od samego początku tj. otwarcia teatru przez obecną dyrekcję, pozyskały sobie bardzo wiele sympatji i uznania u publiczności krakowskiej a nawet pozamiejscowej. Czwartkowe przedstawienie tak ze względu na samą sztukę jak i na benefisantów budzi wielkie zainteresowanie w mieście i niezwykły ruch w dziennej kasie W. Bujańskiego (główna trafika, Linia A—B) gdzie można wcześniej nabywać bilety bez żadnej dopłaty.

— DO ZAKŁADU prof. BUJWIDA przywieziono dziś z Czerniowiec 13 osób, przeważnie dzieci, które onegdaj pokąsał pies wściekły na ulicach Czerniowiec.

— WPISY DO SZKOŁY DLA SŁUG żeńskich, utrzymywanej w Krakowie w szkole miejskiej na Smoleńsku przez krakowskie Towarzystwo Oświaty Ludowej, odbędą się w niedzielę dn. 20 b. m. od godziny 3 do 5 po południu w kancelarji gmachu tej szkoły Nauka rozpocznie się w niedzielę dn. 25 bm. o godzinie 9 popołudniu i odbywać się będzie każdej niedzieli od godz. 3 do 5. Przy szkole znajduje się wypożyczalnia książek, z której uczennice będą mogły korzystać bezpłatnie. Kierownikiem szkoły jest dyr. Juljan Maciołowski.

— KS. SANDER, bawiący obecnie w Krakowie, wymieniany ciągle jeszcze jako kandydat na arcybiskupa poznańskiego, ogłasza w „Schlesische Volks. Ztg.“

„Po dwakroć oświadczyłem z jak największą stanowczością, że aui rząd nie upatrzył mnie jako kandydata, ani postawić zamyśla, że dalej z mej strony byłoby nierozsądnem i niesumiennem staranie się o to. Ponieważ w tym wypadku chodzi o moją osobę, muszę przecież dokładnie znać całą sprawę, a skoro tak stanowczo zaprzeczam mam prawo żądania, aby mi dano wiarę.“

— NOWY DZIENNIK W KRAKOWIE? Obiegają po naszem mieście pogłoski, że stronnictwo ludowe zamierza w Krakowie założyć własny dziennik. Projekt ten powstał już przed kilku laty, gdy na zjazdach Rady Naczelnej P. S. L. żalono się na brak codziennego organu dla zachodniej Galicji. Był nawet projekt przeniesienia „Kurjera Lwowskiego“ do Krakowa. Obecnie zamierza p. Stapiński stworzyć więc własny organ, który ma reprezentować w P.S.L. kierunek agrarny, tak gorliwie przez p. Stapińskiego propagowany. Radykalniejszy i niezawisły „Kurjer“ nie spełnia należycie tego zadania.

— OBA POLSKIE TEATRY w Krakowie i Lwowie otrzymały obecnie w sprawozdaniach Wydziału Kraj. bardzo pochlebną ocenę swej działalności za rok ostatni. Tamtego roku Leon hr. Piniński sprawozdawca komisji teatralnej w Sejmie, uznał kierownictwo teatru lwowskiego za zupełnie doskonałe i niepodlegające krytyce... Obecnie Wydział Krajowy objawia trochę mniejszy ale może jeszcze za wielki entuzjazm dla dyrektora p. Hellera. Sprawozdanie wyraża się o jego kierownictwie dodatnio, ale z pewnemi zastrzeżeniami. W dziale komedji i dramatu zaznacza, że frekwencja publiczności niemal dorównywała frekwencji za dyrekcji poprzedniej (184.288 widzów przeciw 186.920), a w dziale operowym, zaznaczając „cały szereg przedstawień poprawnych, a nawet udatnych“, wytyka jednakże za komisją teatralną „przedstawienia chybione z powodu niewłaściwej obsady głównych partji lub niedostatecznego przygotowania“.

— PIEKARZE ŻYDOWSCY z Kazimierza nie zważając na żadne względy hygieniczne, jak rozwozili tak i nadal rozwożą i roznoszą pieczywo w koszach bez nakrycia.

Dziś widziano żyda wiozącego na ręcznym wózku pięć koszy pieczywa, bez jakiegokolwiek nakrycia, obryzganego błotem.

Czyż już u nas nie ma żadnych organów, któreby ze względu na zdrowotność czuwały nad żydowskiemi piekarniami, których właściciele jako żydzi znani są z wrodzonego zamiłowania do brudu i nieczystości.

Przecież za pośrednictwem w ten sposób rozwożonego pieczywa, w razie wybuchu grożącej nam epidemji cholery, możnaby ją z Kazimierza z tego środowiska największego brudu, w przeciągu jednej godziny rozwlec po całem mieście a nawet i po sąsiednich wsiach, gdyż do rąk naszych wieśniaków, nie wybrednych w jakości, przeważnie dostaje się żydowskie pieczywo.

— DR. RAFAŁ LANDAU, adwokat krakowski, zamieszcza stale w „N. Fr. Presse“ i innych żydowskich dziennikach wiedeńskich informacje o „nadużyciach“ krakowskiego klasztoru Felicjanek, objawiających się rzekomo w uprowadzaniu i przetrzymywaniu dzieci żydowskich dla nawracania ich na chrześcijaństwo. Dr. Landau wnosi z tego powodu częste doniesienia karne a dostać się do klasztoru może tylko w asystencji policji, gdyż buntownicze Felicyanki drwią sobie z wyroków sądowych. W ten sposób pozbawiają oczywiście wybrany naród pełnych nadziei członków.

Nie trzeba dodawać, że doniesienia dra Landaua są albo z gruntu fałszywe albo co najmniej tendencyjne przesadzone. Klasztor SS. Felicyanek przyjmuje do katechizacji osoby wyżej lat 14, a więc postępuje w myśl ustawy. Młode zaś katechumenki potrzebują opieki klasztoru, gdyż w domu rodzicielskim czeka ich nieznośne piekło rodzinne, zatruwające im życie. Niestety prawo nie daje im pod tym względem należytej ochrony.

W ostatnim numerze „Pressy“ pisze dr. Landau, że przed kilku dniami uprowadzili włościanie do klasztoru SS. Felicyanek w Krakowie 13 letnią dziewczynkę żydowską z okolicy Niska. Dziewczynka przebywała w klasztorze dni kilka. Gdy matka uprowadzonej w asystencji dra Landaua żądała wydania córki, przełożona oświadczyła, że żydoweczka oddaliła się już z klasztoru. Dr. Landau wniósł w tej sprawie doniesienie do sądu karnego w Rzeszowie i zażalenie aż do ministerstwa sprawiedliwości. Dnia 14 bm. dzięki interwencji dyrekcji policji wyśledzono miejsce pobytu żydoweczki i wydawano za pośrednictwem sądu niskiego rodzicom. — Z powyższego przedstawienia rzeczy nie można w żaden sposób wywnioskować winy zakonnic, zwłaszcza że one nie musiały być poinformowane o wszystkich antecedencyach, kwalifikowanych przez kodeks karny jako przestępstwo. Dziewczynka mogła być nadto sierotą. Również wiek uprowadzonej mógł im być nieznanym. Ale bez względu na to, Siostry przyjmują pod swoją opiekę dziewczynki żydowskie starsze, pragnące przejść na katolicyzm, bo jest to ich świętym obowiązkiem. Skoro taka katechumenka zapuka do furty klasztornej, — niema ustawy, któraby mogła zakazać jej przyjęcia. Ale dr. Landau filar kahału krakowskiego szuka dla siebie reklamy w tych doniesieniach i procesach, i odgrywa łatwą rolę obrońcy „uciśnionego“ ludu żydowskiego. Rola to może nawet intratna ale wcale nie tragiczna.

— ZBRODNIA w SZYNKU. Przy ul. Lubicz w szynku Weindlinga, znaleziono wczoraj po południu w jednym z t. zw. pokoi gościnnych, młodą kobietę zupełnie obnażoną, leżącą w stanie nieprzytomnym na łóżku. Wezwano policję i lekarza, który stwierdził, że kobieta padła ofiarą gwałtu po uprzedniem zupełnem odurzeniu jej alkoholem. Policja zdołała sprawdzić, że kobieta owa nazywa się Marja L., liczy lat 26 i jest żoną cieśli z Rakowic. Do szynku przyszła z jakimś konduktorem, który też zapewne dopuścił się na niej gwałtu. Za sprawcą zbrodni śledzi policja.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sroda: „Podczłowiek“ kom. w 4-ech akt. T. Jaroszyńskiego (pop).

Czwart. „20 dni kozy“ itd.

Piątek: „Dom otwarty“ kom. w 3-ech akt. M. Bałuckiego.

Sobota. „Obłudnicy“ kom. w 3-ech akt.B. Shwa (nowość)

Niedziela: „Warszawianka“, dramat w 1 akcie Stanisława Wyspiańskiego oraz „Złota Czaszka“ 6 odsłon Juliusza Słowackiego.

Poniedz. »Stanisław August« Dziewięć obrazów na tle dziejowym z r. 1764—1768 nap. I. Grabowski.

— MANJA POJEDYNKOWA. Z Jasła donoszą o szerzącej się tam manji pojedynkowej wśród młodzieży akademickiej. Pojedynki te nie pociągają wprawdzie za sobą żadnych większych następstw, niemniej jednak są przyczyną publicznego zgorszenia. Rzecz charakterystyczna, iż to młodzież... sjonistyczna podobno najbardziej propaguje ideę pojedynków na gruncie jasielskim.

— KOŚCIÓŁ św. ELŻBIETY we LWOWIE. Komitet budowy tego kościoła donosi nam iż zebrał ze składek prywatnych i loterji 414,000 k. Rada miasta Lwowa przyczyniła się ofiarą 300.000 k., a ponadto uzyskał komitet z funduszów państwowych 50.000 k. na główny ołtarz kościoła.

„Koszta budowy — ogłasza komitet — bez wewnętrznego urządzenia miały wynosić 750.000 k., komitet byłby zatem doprowadził budowę do końca, gdyby nie nadzwyczajne podrożenie robocizny i materjałów jakoteż zmiany, dodatkowo przez komitet uchwalone, nie były podniosły kosztów budowy niemal o 30 prc. Do ostatecznego jej ukończenia potrzeba jeszcze conajmniej 300.000 k.“

— DOWCIPNY. Z Obertyna donoszą nam: Kasyer gminy z Obertyna Komisaruk, korzystając z okoliczności, w nocy dnia 17 na 18 sierpnia br. urodził mu się syn, telegraficznie zawiadomił o tem cesarza bawiącego w Ischlu i prosił go w kumy. — Kancelarja gabinetu przesłała całą sprawę starostwu do zbadania i jeżeli opinia wypadnie przychylnie, to syn Komisaruka nie będzie miał cesarza wprawdzie za ojca chrzestnego, lecz dostanie jako rekompensatę pewną kwotę. — Nie ma to jak obrotność, umiejąca każdą sposobność wykorzystać.

— KONGRES KATOLIKÓW WĘGIERSKICH obradował tymi dniami w Budapeszcie, jako zjazd »krajowego związku katolickich stowarzyszeń«. Zagaił obrady dnia 14 b.m. hr. Majlath, który nawoływał do obrony katolicyzmu przed napaściami. Obroną powinno być sumienie narodu. które w katolicyzmie powinno uznać wychowawcę patryotów i obywateli. — Po obradach poświęconych jubileuszowi papieskiemu 20 tysięczny tłum z licznymi przedstawicielami episkopatu i arystokracji urządził procesję eucharystyczną po pryncypalnych ulicach stolicy do bazyliki św. Stefana. Procesja zaczepioną została przez umyślnie zebrane gromady socjalistów, którzy obrzucali jej uczestników błotem i kamieniami. Policja aresztowała 50 osób, znaczna ilość katolików doznała lekkich uszkodzeń cielesnych.

Dnia 15 bm. obradował »katolicki związek ludowy« pod przewodnictwem wiceprezydenta Sejmu węgierskiego Stefana Rakowszky'ego. Związek liczy dzisiaj 120.000 szeregowców. Dewiza jego brzmi: „Katolicyzm słowny skończyć się musi, pora na katolicyzm czynów“. Arcybiskup Varossy mówiąc o potrzebie organizacji wyraził się, że katolicyzm jest drzemiącym lwem, który pod napaściami wrogów zbudzić się i stać się groźnym może. Przemawiali jeszcze: członek Izby panów Ferdynand hr. Zichy i poseł Hellenbrónky na temat stosunku katolicyzmu do idei przewrotowych.

— PIERWSZY BALON ROSYJSKI ze STEREM. W d. 12 bm., o godz. 11-ej przed południem, z parku aeronautycznego w Petersburgu puszczono nowy balon wojskowy ze sterem. Balon ma formę cygara i zaopatrzony jest w elektro-motor. Długość jego korpusu wynosi 15 sążni. »Dizigeable« wojskowy trzymano na dwóch mocnych linach.

W koszu znajdowali się sztabs-kapitan Szapkowskij i dwóch szeregowców. Zaledwie balon uniósł się w górę, gdy jedna lina pękła. Balon pochylił się ogromnie, tak, że aeronautom groziło niebezpieczeństwo wypadnięcia z łodzi. Na rozkaz oficera przecięto drugą linę, i balon poszybował w górę i biegł dość spokojnie Wkrótce jednak na ul. Wołkowej, z powodu zepsucia się motoru, balon znalazł się na dachu fabryki Pawłowa i zerwał mnóstwo drutów telefonicznych i telegraficznych. W kilka minut potem balon znowu się wzniósł w górę, ale nie na długo, i znowu spadł na dach innego domu, na ul. Zastawskiej, róg zaułku Zabałkańskiego.

Położenie oficera i szeregowców było rozpaczliwe. Wreszcie, po całym szeregu wysiłków, balon wzniósł się po raz trzeci i, przebiegając obok czatowni straży ogniowej, omal nie natknął się na nią.

Dalsza podróż balonu obfitowała także w przygody. Na domu Nr. 118 w zaułku Zabałkańskim balon dotykał swą łódką kominów i koniec końców, zaplątawszy się w drutach telefonicznych, stanął. Z parku wezwano żołnierzów.

Aeronautów zdjęto z dachu, balon zaś, przy pomocy lin, odstawiono do parku aeronautycznego.

Pierwsza próba „balonu rosyjskiego“ zrobiła zatem fiasco.

KLUB POSŁÓW STRONNICTWA LUDOWEGO uchwalił wczoraj zgłosić na najbliższem posiedzeniu wniosek nagły, wzywający Wydział krajowy do opracowania w ciągu dni 30 projektu sejmowej ustawy wyborczej, opartej na zasadach równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania. Dalej postanowiono zgłosić wniosek o zaprowadzenie przymusowej asekuracji od ognia i wniosek domagający się od rządu wyasygnowania 15 miljonów koron na akcję ratunkową dla dotkniętych klęskami elementarnemi. Obradował również nad sprawą organizacji zawodowej rolników. Jak wiadomo, ustawa o organizacji zawodowej rolników została już przez parlament uchwalona i od Sejmu zależy wprowadzenie jej w życie.

Ze świata.

POLICJA na USŁUGACH RZEZIMIESZKÓW. Duma, jak wiadomo, wyasygnowała przed wakacjami kredyty na otworzenie i utrzymanie około setki „wydziałów śledczych“ t. j. urzędów tajnej policji. O ile przez to wzmoże się w Rosji bezpieczeństwo publiczne, wymownie wskazują odkrycia poczynione w kijowskim wydziale śledczym, o których w swoim czasie już pisaliśmy. Obecnie przeprowadzona przez specjalną komisję rewizja potwierdziła niesłychane nadużycia, jakich się dopuszczali naczelnik wydziału śledczego Asłanow, jego pomocnik Ziełło i wszyscy wogóle funkcjonarjusze kijowskiej tajnej policji. Oto co donosi w tej sprawie „Now. Wremia“, dziennik, który w tym wypadku można posądzić raczej o zatajenie skandalicznej sprawy, niż przesadę.

Ajenci poszukiwaniem przestępców niekiedy wcale się nie zajmowali, a jeśli rozpoczęli poszukiwania, to aresztowali najniewinniejszych ludzi. Z 1028 aresztowanych, tylko 8 udowodniono winę. Przyczyną tego był fakt, że ajenci tajnej policji pozostawali w przyjacielskich stosunkach z zawodowymi złodziejami i opryszkami, od których odbierali część łupu i za to wypuszczali ich na wolność. O branie pieniędzy od złodziei jest oskarżony zarówno naczelnik wydziału śledczego Asłanow, jak i jego pomocnik Ziełło, który sam zastawiał kradzione przedmioty w lombardach. Sam Asłanow wypuścił głównego przywódcę szajki, która zajmowała się specjalnie kradzieżą w sklepach, za 200 rubli łapówki. Śledztwo ustanowiło dalej, że Asłanow, aby ukryć ważnych przestępców, za stosowną opłatą niszczył ich fotografje w albumach wydziału śledczego, zaznaczając na pustem miejscu lakonicznie: „Umarł“. Asłanow bez najmniejszej ceremonji popierał wszelkiemi sposobami bandytów, dzieląc się naturalnie z nimi łupami.

Sprawozdanie komisji śledczej zawiera przytem ciekawe dane o składzie „urzędującego“ w tak niezwykły sposób kijowskiego wydziału policji śledczej. Jak się okazuje, pełnili tam funkcję ajentów „tajnych“ stróże, byli aktorzy, telegrafiści, a nawet uczniowie miejscowego gimnazjum i szkoły realnej. Sam Asłanow, zanim objął urząd naczelnika wydziału śledczego, siedział w więzieniu za różne złodziejstwa. To jednak wcale nie przeszkodziło, że pomimo tak „burzliwej“ przeszłości mianowano go szefem policji tajnej. To też nic dziwnego, że policja ta nietylko „tajnie“, ale najzupełniej jawnie pozostawała na usługach rzezimieszków.

Telegramy.

SEJM MORAWSKI.

BERNO. Wczoraj nastąpiło otwarcie sejmu. Między wpływem znajduje się interpelacja posła Sillingera w sprawie sprawozdań fili c. k. Biura korespondencyjnego w Bernie, która ma być wzorem filii pragskiej podzieloną na dwie sekcje w obu językach krajowych. Sejm przystąpił do obrad nad wniesionemi jeszcze w sesji marcowej wnioskami nagłymi.

KONGRES NIEMIECKICH SOCJALISTÓW.

NORYMBERGA. Na wczorajszem przedpołudniowem posiedzeniu przy obradach nad organizacją kobiet, Elm motywując odmiennie od zarządu wniosek oświadczył, że nie należy być zmuszonym wybierać zawsze kobiety do wydziału, że nie uchodzi przecież, by kobiety jeśli w ogólnej organizacji nie otrzymają mandatu na zjazd, były uprawnione zwoływać zgromadzenia kobiece i przez te zgromadzenia wystawiać sobie mandaty na zjazd; jestto przywilej a nie równouprawnienie. Jemu wydaje się, jakoby kobiety cały zjazd chciały postawić pod pantofel.

Przyjęto wniosek wydziału. Według tego każda towarzyszka jest obowiązaną przystąpić do socjalno-demokratycznej organizacji swojego miejsca zamieszkania; polityczne specjalne organizacje kobiet nie są dozwolone. Niezależnie od wieczorów związkowych mężczyzn, dla członków żeńskich należy urządzać zebrania. Żeńskim członkom w stosunku do ich liczby przysługuje zastępstwo w wydziale.

Następnie przyszedł pod obrady temat »parlamentarna czynność“ Eichhorn z Berlina oświadcza, że przestrzeganie propozycji Eisnera, by przy ustawie o stowarzyszeniach uprawiać obstrukcję, byłoby zupełnie fałszywem. Adwokat Dr. Rosenfeld z Berlina oświadczył jako rzecz ubolewania godną, że towarzysz Heine w „Socjalistische Monatshefte“ oświadczył, że polityczne organizacje ludzi niżej lat 18 życia liczących są zbyteczne, ponieważ są to przeważnie jeszcze umysłowo niedojrzali. Tem usprawiedliwił Heine zechowanie się bloku przy obradach nad ustawą o zjednoczeniu. Wnioski do tego tematu przekazano frakcji reichstagu do uwzględnienia.

WYBUCH KOTŁÓW PAROWYCH.

AKWIZGRAN. Na holenderskiej granicy w kopalni „Laura“ wczoraj rano główny kocioł i 3 mniejsze kotły eksplodowały. Według niepotwierdzonych dotąd pogłosek, miało kilkanaście osób odnieść przytem zranienia. Jedno doniesienie powiada o 3 zabitych, 4 ciężko rannych i 3 ludziach pogrzebanych pod

grozami. Według innej wiadomości 9 osób ciężko jest rannych.

CHOLERA W ROSJI.

PETERSBURG. (Aj. pet. tel.) Miasto Petersburg, Kijów, Jekaterynosław, Taszkient, ogłoszone zostały jako objęte cholerą, gubernie Petersburg, Moskwa, Czernigow i Tomsk, transkunspijski obszar, dalej prowincje Syrdarja, Samarkanda i Fergana jakoteż linije kolejowe petersburskiego węzła i ogłoszone zostały jako zagrożone cholerą. W Petersburgu w czasie od 10. 8. do 14 bm. zachorowało 401 osób na cholerę, z tego 98 zmarło.

PETERSBURG. W ciągu onegdajszego dn. zachorowało tutaj 139 osób na cholerę, 30 zmarło. Liczba ogólna zasłabnięć wynosi 354.

CESARZ NA MANEWRACH.

BUDAPESZT. Cesarz o godzinie 1-ej minut 30 po południu specjalnym pociągiem dworskim odjechał na manewry do Veszprin.

SEJM CZESKI

PRAGA. Sejm królestwa Czech został wczoraj otwarty. W kościele św. Mikołaja celebrował biskup Brusak nabożeństwo, na które zjawili się namiestnik, marszałek, członkowie Wydziału krajowego i wielu posłów sejmowych Punktualnie o godz. 12 otworzył namiestnik hr. Coudenhove sejm, poczem odebrał przysięgę od nowego marszałka i jego zastępcy. Następnie marszałek w dłuższej mowie rozwinął swój program. Po przemowie namiestnika marszałek poświęcił zmarłym członkom sejmu wspomnienie, którego Izba stojąc wysłuchała. Następnie przystąpiono do odczytania wpływów.

PRAGA. W sejmie podczas podania do wiadomości składu kancelaryi sejmowej pos. Stransky (Niemiec) zawołał: „Dlaczego niema w niej żadnego Niemca?“ Radykalni czescy posłowie, zwłaszcza Klofaoz i Dr. Bax reagowali na to rozmaitymi okrzykami. Wrzawa, z tego powodu powstała, trwała czas dłuższy. Gdy nastał spokój, kontynuowano odczytanie wpływu. Posłowie Meier, Poernardin i Stransky i tow. wnieśli zastrzożenie prawne w sprawie usamodzielnienia ziemi chebskiej. Posłowie Klofacz i tow. wnieśli oświadczenie, w którem zaznaczyli, że nie uznają obecnego sejmu, ponieważ nie uznają zasad prawnych z r. 1861 i 1867 jako zgodnych z konstytucją, a biorą udział w obradach sejmu tylko dlatego, że niema w królestwie czeskiem żadnego innego ciała ustawodawczego, w któremby mogli współpracować. Między postawionymi wnioskami znajduje się wniosek Klofacza i tow. w sprawie zaprowadzenia powszechnego, równego prawa wyborczego. Przy odczytywaniu tego wniosku przyszło do żywej wymiany słów między wnioskodawcami a kilku posłami niemieckimi. Wniosek nie miał dostatecznej liczby podpisów, dlatego marszałek postawił kwestję poparcia wniosku. Wniosek znalazł dostateczne poparcie.

O godz. 3 zamknął marszałek posiedzenie, następne dzisiaj przed południem.

PRAGA. W Sejmie czeskim przyszło wczoraj do bardzo **burzliwego starcia** pomiędzy Niemcami a Czechami, a to podczas odczytania listy składu biura sejmowego, na której widnieja jedynie nazwiska Czechów, co wywołało burzliwe protesty u Niemców. Marszałek krajowy długo się trudził, zanim mógł przywrócić spokój. Nastąpiło odczytanie długiego szeregu wniosków i interpelacji wniesionych zarówno przez Niemców jak i przez Czechów. Ze strony czeskiej zapowiedziano wczoraj wniesienie projektu reformy wyborczej, opartego na powszechnem, proporcjonalnem prawie głosowania. Zarówno dziś jak i jutro, toczyć się będą narady w sprawie utworzenia jednolitych klubów narodowych: czeskiego i niemieckiego.

PODRÓŻ IZWOLSKIEGO.

PRAGA. Rosyjski minister spraw zagranicznych Izwolski wczoraj przed południem o wpół do 11 w towarzystwie księcia Demidowa wyjechał do Buchlau na Morawach.

WĘGIERSKIE HRADYSZCZE. Minister spraw zagranicznych bar. Aehrenthal przybył tu pociągiem pospiesznym o godz. wpół do 6 po południu i powozem odjechał do Buchlowic. Rosyjski min. spraw zagr. Izwolski przybył z Berna do Nemotic i stamtąd udał się powozem do Bachlowic. Dziś o godz. wpół do 8 wieczorem obaj ministrowie odjeżdżają do Wiednia.

WIEDEN. Przy ciągnieniu serbskich obligacji z r. 1861 wygrana 80.000 K. padła na serję 5.195 Nr. 16 8.000 K. wygrała serja 2.916 Nr. 10.

Rzeczy godne zwiedzenia

w Krakowie.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½ przed południem.

Groby zasłużonych w krypcie na skałce, grób Skargi w kościele św. Piotra, oraz skarbiec N. P. Maryi zwiedzać można w chwilach wolnych od nabożeństw za zgłoszeniem się do zakrystyi.

„Muzeum Narodowe“ w Sukiennicach otwarte jest codziennie do godz. 10—4, za opłatą wejścia 1 k w dnie powszednie, w poniedziałek jednak 2 k w niedziele i święta po 20 h. od osoby.

Muzeum im. Eryka hr. Czapskiego, Wolska 10, wraz z lapidaryum otwarte codziennie od 12—6 za opłatą 50 h.

Dom i Muzeum Jana Matejki ul. Floryańska 41. dzieła zbiory mistrza otwarte codziennie od 10—4 za opłatą 60 h.

Barbakan czyli t. zw. Rondel bramy floryańskiej, zabytek architektury z końca XV i XVI w. otwarty codziennie od 10—4 za opłatą 50 h.

Wystawa Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w nowym gmachu przy placu Szczepańskim otwarta codziennie od 10—4. Wstęp w niedziele 60 h., w dnie powszednie 1 k. Członkowie Tow. mają wstęp wolny wraz z rodzinami.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9—1 w południe, o ile w te dni nie przypadają święta

KURSA WIEDEŃSKIE.

Wiedeń, 14 września 1908.

	k.	h.		k.	h.
Akc. au. Z. kred.	643	75	Gal. karp. Tow. naft.	564	63
Węg. zakł. kred.	747	—	Oblig. węg. indemiz.	92	40
Anglobanku	298	—	Renta majowa	96	85
Unionbanku	546	50	Austr. renta kor.	96	84
Länderbanku	440	—	Węg. „ „	92	50
Bankvereinu	516	—	56 l. listy t. kr. ziem.	93	—
Bodenkredit	10	64	4% „ Banku h.	95	75
Gal. Banku hipot.	568	—	4½% „ „ „	110	75
Kolei państwow.	690	—	5% „ „ „	93	75
„ połudn.	115	50	4% „ „ kraj.	94	50
„ Elbethal	451	—	4½% „ „ „	100	50
„ Północnej	51	25	4% Gal. Obl. prop.	97	50
„ Czerniow.	560	—	4% Gal. poż. k. z 1893	110	30
Alpiny	673	50	4% Poż. m. Lwowa	94	60
Rima Muranyi	557	—	Losy tureckie	117	—
Prask. Tow. żelaz.	26	95	Marki	252	09
Fabryka broni	540	—	Ruble	966	30
Tureckie tytun.	390	50	Rosyjskie pap.	—	—

Ceny targowe z dnia 15 września r. b.

za 100 klg.

Pszenica biała	od	20—	do	21·—
„ czerwona i żółta	„	22·60	„	23.80
„ węgierska	„	23·70	„	24·10
Żyto krajowe	„	18·—	„	19·70
„ węgierskie	„	20·20	„	20.50
Jęczmień na krupy	„	16·—	„	18·—
„ browarny	„	—·—	„	—·—
„ słowacki	„	—·—	„	—·—
„ na paszę	„	15·—	„	16.—
Owies z opłatą akcyz.	„	15·90	„	16.90
Proso	„	14·—	„	14·80
Jagły	„	24·—	„	26—
Tatarka	„	17·20	„	18.60
Kukurydza	„	15·60	„	16.10
Groch	„	22·50	„	29.—
Fasola	„	17·—	„	26·—
Wyka	„	30·—	„	32·—
Rzepak zimowy	„	—·—	„	—·—
Koniczyna nasienna czerw.	„	—·—	„	—·—
„ „ biała	„	—·—	„	—·—
Tymotka	„	—·—	„	—·—
Esparsetta	„	—·—	„	—·40
Soczewica	„	20.—	„	40·—
Słoma	„	7·20	„	8·—
Siano	„	8·—	„	9·20
Koniczyna pastewna	„	10·80	„	12·—
Ziemniaki	„	3·20	„	4·—
Jaja	kopę	2·90	„	3·60
Masło	1 kg	2·—	„	2·30
Spirytus na 75° Tralesa	1 hl.	—·—	„	210·—
„ „ 95° „	1 hl.	—·—	„	170·—

NADESŁANE.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

Sirolina „Roche“

Przy chorobach piersiowych, katarach, kokluszu, influenzie, skrofulozie

est Sirolina „Roche“ ordynowana przez licznych profesorów i lekarzy. Sirolina podnosi apetyt i powoduje przez to przybytek wagi ciała.

Ponieważ są podstawiane małowartościowe naśladownictwa, żądać zawsze: Oryginalnego opakowania „ROCHE“.

Z powodu swego przyjemnego smaku także i przez dzieci hętnie spożywana

F. Hoffmann-La Roche & Co.

Bazylea i Wiedeń III/1, Neulinggasse 11.

Dostać można na receptę lekarską! w aptekach po 4 kor. za flaszkę.

Ilustr. broszury F. I. „über Erkältungskrankheiten“ darmo i opłatnie.

M. Beyer i Spółka

Kraków, Sukiennice Nr. 12-14.

Skład płócien i Bielizny damskiej męzkiej i dziecinnej.

Całe wyprawki dla młodzieży szkolnej są gotowe na składzie.

Nr ins. 26.

HALA LICYTACYJNA

c. k. Sądu powiatowego cywilnego w Krakowie, Św. Jana 3.

Sobota dnia 22 sierpnia 1908 o godz. 9 rano i w dniach następnych będą sprzedane:

Garnitur mebli pluszowy, lustro duże, biurko, łóżka żelazne, obrazy, kasetka, zegarek srebrny.

Kraków, dnia 15-go września 1908 roku.

Bliższe szczegóły na tablicach, w hali umieszczonych.

Śmierć muchom!



M. O.

P. N. 424.

Muchy znakomita karma dla kur.

W przeciągu 20—30 minut nie masz much w stajni. Każdy gospodarz miłujący swój dobytek, powinien się zaopatrzyć w

„Śmierć muchom“.

Sposób użycia łatwy. Uskuteczni każda osoba. Wytrwa kilka lat. Niepowodzenie wykluczone. Wynalazca J. Kien, Łowczy w Jaworznie. — Wysyła opłatnie za zaliczką koron 5·50 (pięć i 50 hal.)

P. Berta Neumann w Makowie.

Dokładny sposób użycia dołączony.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specjaln. leczniczych

pod firmą

R. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo (3200

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Geshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Nomburg, Kissigen,

tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach cennik i na żądanie darmo.

MAZOLIT

najlepszy i najsporszy a tani klajster w tym czasie żywany, zalecam wszystkim tego rodzaju Fachowcom 5 kg. pakiecik za pobraniem fr. za 4 K.

Na żądanie rozsyłam prospekt. Polecając się jako jedyny wynalazca. **R. Jicinsky** Pardubice Czechy.

Marki jubileuszowe

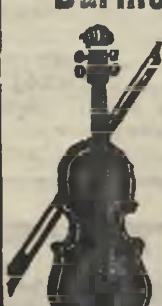
używane kupuję w większych ilościach

i płacę do 350 koron za 100 sztuk.

Bliższe szczegóły za nadesłaniem marki na odpowiedź pod: **„Lwów. schowek poczt. 31 ng.**

Kto ofrankuje list do mnie, zamiast 10 h. — **jedną 12 halerzy.** otrzyma wzamian pocztówkę illustrowaną 10 hal. wartającą.

Darmo i opłatnie



wysyłam każdemu mój wielki polski, bogato ilustr. katolog główny z przeszło 3000 rycin. doskonałych i tanich instr. muzycznych wszelkiego rodzaju. C. i k. dostawca Dworu

Hanns Konrad

wysyłka instrumentów muzycznych.

Brüx nr. 1513 (Czechy). Skrzypce szkolne bez smyczka już po kor. 4.80, 5.50, 6.— Do tego smyczek skrzypcowy kor.—. 80, 1.—, 1.80. Cytry, flety, klarynety, Harmonje itd. na składzie.

Żadnego ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. (902



w

6 DNIACH do AMERYKI.

Przeprawa pasażerów do

Kanady, Argentyny i Brazylji.

Żądać pouczenia. — Korespondentka wystarczy.

Falck & Comp.

HAMBURG, RABOISEN 30 g. n.

Korespondencya we wszystkich językach

Baczność!

BYT zapewniony ma każdy u nas i łatwo zarabia **koron 18 do 25 tygodniowo** bez względu na pleć, wiek lub na oddalenie — Bliższych informacyi udziela: **„BYT“.** Przedsiębiorstwo fabryczne wyrobów trykotowych

16. we **Lwowie**, ul. Krasickich l. 14.

Zarząd ogrodów Xiążąt Sanguszków w Gumniskach p. Tarnów, posiada **20.000**

drzewek owocowych

wysokopiennych, półpiennych i karłowych w różnych formach do sprzedania w cenie od 70 groszy do 5 koron za sztukę. Oprócz tego wspaniałe okazy osobliwych paproci w cenie od 2 kor. do 100 kor. za sztukę. Na żądanie wysyła się cennik opłatnie.

Zmiana lokalu

Fabryka stor i żaluzyj Władysława PĘDZIWIATRA przy ul. Zwierzynieckiej **została przeniesioną do Dębnik, ul. Kościuszki l. 15, I piętro** (naprzeciw kapliczki). Dla lepszej dogodności Szanownej P. T. Publiczności zamówienia przyjmuje również Beim i S-ka.

Z poważaniem
864 12 Wł. Pędziwiatr.

Biuro Towarz. prawnej ochrony podatników

przeniesione zostało z dniem 1 grudnia b. r. na

ul. Jagiellońską l. 9

naprzeciw Redakcy Now. Reformy.

Lekcyi muzyki

udziela b. uczenica prof. Bylickiego. Bliższej wiadomości udzieli Administracja „Głosu Narodu“. 1007

Ucznia

do praktyki handlowej przyjmie firma

Jan Muszyński Lwów

Grodzickich 3. Daje całe utrzymanie i rodzicielską opiekę. 1012 2

OGŁOSZENIE.

Wina do mszy św. dostać można u Ks. Piotra Krawecza w Hanuszowcach p. loco Szepes megye Węgry.

Stołowe wino od 50 h., 60 h., 70 h., 80 h., i 1 K. liter.

Tokaj samorodny od 1 K. K. 30 h., 1 K. 60 h., 2 K. i 3 K. liter.

Tokaj słodki „Asuu“ od 5 K. K., 7 K. liter.

KAMIL BAUM

w TARNOWIE.

Skład papieru i drukarnia komercyalna

POLECA

1000 kopert z firmą kupieckich K. 4., urzędow. K. 5.

Znakomicie gumowane.

Winogrona kuracyjne

najlepszy deserowy gatunek, słodkie, wielkoziarniste, codziennie świeżo rwane, 5 kg. koszyk K. 2·45 Wina i miód pszczelny tanio! L. Altneu Versecz 11 Węgry. 919 10